NR. 18 KRAKÓW, 15 WRZEŚNIA 1925 R. CENA EGZEMPLARZA 75 groszy.

bocian





Sytuacja polityczna nie zmieniła się najzupełniej w ostatnich dwóch tygodniach... Na południu w *południe* jest dosyć ciepło... na wschodzie, jak dotychczas nic nie *wschodzi*. na zachodzie w dalszym ciągu mamy ogromnie dużo *zachodu* .... a na północy... może... *morze*.. ale to też nic pewnego, gdyż ostatnio wybrany senat gdański jest pod względem programu polityki zagranicznej tak niezdecydowany, jak panienka, która nie wie, czy szparagi jada się paluszkami, czy też wogóle lepiej ich nie jeść!

Europejski świat przemysłu i finansów cierpi na ostrą niemoc pł. atniczą i licząc na pomoc bogatego amerykańskiego wujaszka, poddaje się odmładzającej kuracji Steinacha

*

Ostatni krzyk amerykańskiej mody — malowanie nóżek - sprawił wielką przykrość warszawskiej gwieździe artystyczn go kabaretu, p. P. . elskiej.

— To jest okropne! — skarżyła się do swych przyjaciółek młodziutka diva mój malarz jest chłopcem przystojnym i ponętnym... a takie ustawiczne wodzenie pędzlem powyżej kolanka działa, jak pół flaszki szampana.. więc, nie posiadając się z niecierpliwości, kazałam namalować sobie ornament jeszcze trochę wyżej... i powiedzcie, co odparł na to ten niedołęga, ten... pacykarz?

— Jeszcze czego? Jestem *kubistą*, lecz nie *konkubinistą*...

*

Dwa egzotyczne, konkurujące z sobą warszawskie „magazyny" rozpisały konkurs literacki, spekulując na rzecz jedynie dziś pewną, to jest na.. naiwność publiczności... Jeden z nich przeznacza jako nagrodę konkursową 5.000 zł., drugi zaś aż 17.000. Grafomanów w Polsce nie brak i jest więcej jak pewne, że obydwa konkursy będą obesłane obfcie...

Zaoszczędzi to obydwu redakcjom kosztów zakupna drzewa na zbliżającą się zimę!

*

Jest to wiadomość czysto paryska, odzwierciadlająca doskonale pozę naszych sojuszniczek.

Otóż przed paroma dniami odbyła się w Paryżu uroczystość wręczenia krzyża zasługi wdowie po wielkim uczonym francuskim, który padł jako ochotnik w wojnie światowej

Uroczystość zgromadziła całą elitę paryskiego świata politycznego, literackiego i naukowego. Przemówił prezes Akademji Francuskiej, poczem z kolei odpowiedziała mu wdowa. W krótkich słowach omówiła działalność naukową swego męża, a wreszcie zeszła na rolę jego, jako małżonka... i... nadeszła chwila, gdy wzruszenie tamuje mowę...

— Panowie! - zakończyła niepocieszona wdówka — Mój mąż, który,... mój mąż, który... Och! Wybaczcie!... wzruszenie nie pozwala mi dokończyć przemówienia!

Tu biedna kobieta zalała się łzami i zaczęła nerwowo przewracać kartki rękopisu swej mowy. Francuski minister kultury i sztuki, p. de Monzie stał tuż obok prelegentki. Zbliżył się więc i rzekł, ujmując rękopis kobiety w swe ręce:

— Och! Pani! To wzruszenie jest zupełnie zrozumiałe! Proszę mi pozwolić... Przeczytam koniec pani przemówienia!

I odczytał, lecz tylko oczami: „Mój mąż, który .. mój mąż, który... Och! Wybaczcie! Wzruszenie nie pozwala mi dokończyć przemówienia!".

Na tych słowach kończył się tekst rękopisu.

*

To była niemała senzacja! Przed paroma dniami stoczono wcale poważną bitwę przed gmachem pewnego „poważnego" banku warszawskiego. Instytucja ta wzięła widocznie zbyt do serca ogólną stagnację finansową i... ogłosiła plajtę!

Tłum poszkodowanych wierzycieli otoczył bank regularnym kordonem. Wydelegowano do dyrekcji parlamentarzy pokojowych, wśród których znalazła się również przedstawicielka płci pięknej

Dyrekcja pertraktowała nadzwyczaj uprzejmie z właścicielami kont, jednak nie doszło do porozumienia i sprawa musiała się oprzeć o sąd.

Jedynie piękna delegatka nie chciała za nic w świecie usunąć się z gmachu banku, twierdząc, że musi rozmówić się osobiście z samym dyrektorem.

Po długich namysłach wpuszczono ją do gabinetu zbankrutowanego finansisty, gdzie miała miejsce następująca rozmowa.

— No? Cóż? Widziałaś ministra? - zapytał dyrektor.

— Widziałam... i nic! Powiedział, że pomoc rządowa jest już zupełnie wykluczona!

— Trzeba było przedstawić mu naszą sytuację, zapewnić, że rozchodzi się jedynie o krótkotrwałe kredyty.. no jednem słowem...

— Możesz być pewny, że robiłam co mogłam... przy siadaniu odsłoniłam niechcący nawet nóżkę powyżej kolana!... i nic!... on już pod względem „zdolności zdobywczych" jest kompletnem zerem!

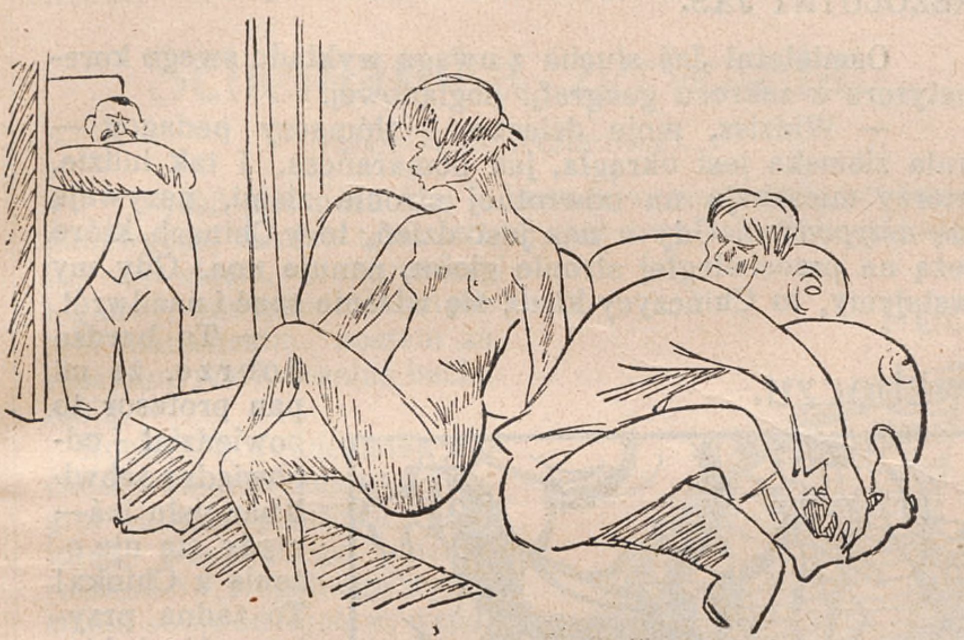
— W takim razie zginęliśmy! - rzekł dyrektor i opadł zrezygnowany na fotel.

— — — — — — — — — — — — — — —

Ciekawem jest, że na nasze sfery finansowe wywiera wpływ... nawet lekka niemoc fizyczna pana ministra. Liczne rzesze wierzycieli zbankrutowanej instytucji finansowej powinny złożyć swój grosz wdowi i sprowadzić dla poprawy finansów banku.. profesora Woronowa z Paryża! Dzisiaj jedynie on może wpłynąć łagodząco na ten senzacyjny krach finansowy!

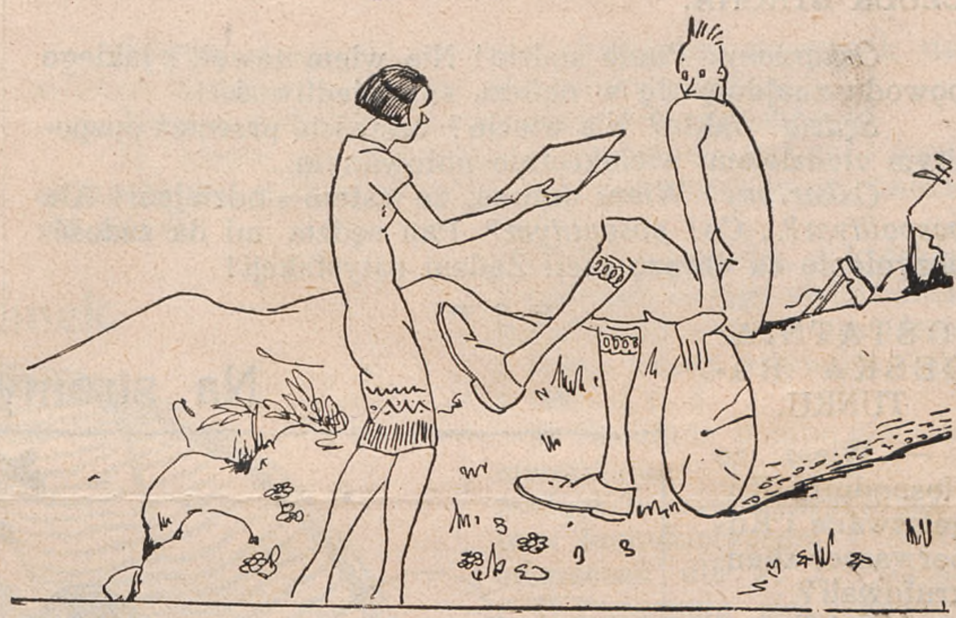


IN FLAGRANTI.



MĄŻ: Znowóż to samo, wyrodna!
ŻONA: To samo.. ale nie bój się... to mi się tak prędko nie z udzi!

W TATRACH.



— Moja droga! Jestem tak zmęczony tą „wspinaczką", że nie mam najmniejszej ochoty na czułości małżeńskie..

— Właśnie przewidywałam to i dla wzmocnienia wzięłam dla ciebie... ostatni egzemplarz „Bociana".

WRAŻLIWOŚĆ PRZY EGZAMINIE.

Nauczyciel: A teraz panna Józia powie mi, w którym roku umarł Adam Mickiewicz?

Józia (płacze): Co? Umarł? Nie wiedziałam nic o tem!,.. To okropne!... mógł mię pan profesor jakoś dyskretnie przygotować do tej strasznej wiadomości... Boże! co to za cios dla naszej literatury!

PRZYNAJMNIEJ NA TO SIĘ PRZYDA!

— Dziwię się tej naszej Mani! Taka malutka, a wyszła za takiego dryblasa!

— To bardzo dobrze zrobiła! Będzie miała przynajmniej na czem zawiesić antenę od radjoaparatu!

TO JUŻ JEST OKROPNE!

Panienka wyszła zamąż. Po paru dniach odwiedza ją matka, no, i, oczywiście, stara się wydobyć od córki zwierzenia ściśle poufne.

— Jakżeż się c ujesz, córuchno?

— Dobrze, mamusiu! Mój móż ogromnie mnie kocha... pieścimy się... dogadza mi, kupił mi nawet kolję perłową, ale... zdaje się, że nie będziemy mieli dzieci,.. bo nasz lokaj też jest pod tym względem do niczego!...

W KĄPIELI.

MĄŻ: Ratunku! bll.. bul... bul.... Tonę!... Raaa... bul.... bul... tunku!...

Żona: Tyle razy mówiłam ci już Adasiu, żebyś nigdy nie mówił do mnie, jak masz pełne usta. Wiesz dobrze, że tego nie znoszę!

I TO SIĘ NAZYWA PRZYJAŹŃ!

— Wiesz, że twój przyjaciel, Karol, żeni się?

— Wiem! Bardzo się z tego cieszę!

— ...A przecież on ci nigdy nic złego nie uczynił, a nawet często ci pomagał... a ty tak mu się za przyjaźń odpłacasz?!

GODZINA MYŚLI.



— Janek ma takie śliczne marzące oczy... a dyrektor nowiutką limuzynę! Nie mogę się, doprawdy zdecydować, którego z nich wybrać. Gdy spojrzę w oczy Janka, staną mi na myśli elektryczne reflektory limuzyny Gdy spojrzę na reflektory, to w duszy będę widziała oczy Janka! Najlepiej zrobię, jak wybiorę dyrektora i limuzynę.. a Janek będzie nam szoferował!

W SZKOLE.

Nauczyciel: Jakie zwierzę jest najbardziej zbliżone do człowieka?

Jaś: Pchła, panie psorze

MONOLOG WDOWKI.

- Ile razy jem szparagi, tyle razy staje mi w pamięci mój nieboszczyk Jaś! On, biedak, tak lubił różne wiosenne pikanterje!

NADZWYCZAJ DZIWNE!

— Ile masz latek, Dzidziu?

— Och! to cała litanja!: cztery lata, jak gram gościom na fortepianie, ósmy rok na pensji, sześć lat w pociągu, Jasiowi z drugiego piętra mówię, że mam czternaście, a jak wyjdę z mamą na spacer, to mam piąty roczek!

NA DANCINGU.

— Ty, Noldek, potrzebujesz dzisiaj mieć ogromne powodzenie u kobiet! Te cztery co siedzą tam z tobą w loży cały czas się śmiały bez przestanku. Co ty za wice im opowiadasz?

— Uj! ty głupi!... one potrzebują mieć łaskotki!...

CZUŁA STRONA.

Oskarżony: Panie sędzio! Nie wiem nawet, z jakiego powodu znajduję się w obliczu sprawiedliwości!

Sędzia: Jakto? Nie wiecie? Jesteście przecież pospolitym złodziejem, wielokrotnie notowanym...

Oskarżony: Wiem dobrze, że jestem złodziejem! Ale *pospolitym?..* Co? *pospolitym?* Pan sędzia mi da zadość uczynienie za obrazę czci! Żądam satysfakcji!

▭ ○ ▭

REZOLUTNY JAŚ.

Ośmioletni Jaś słucha z uwagą wykładu swego korepetytora z zakresu geografji poglądowej.

— Widzisz, moje dziecko — tłómaczy pedagog — kula ziemska jest okrągła, jak pomarańcza. I tak ludzie, którzy mieszkają na odwrotnej stronie ziemi, nazywają się *antypodami.* Gdy u nas jest dzień, to w Chinach, które leżą na przeciwległej stronie globu, panuje noc. Gdy my wstajemy, to Chińczycy kładą się właśnie spać i naodwrót.

— To bardzo dobrze, że mi pan profesor to powiedział - odpowiada po chwili namysłu Jaś— nigdy się nie ożenię z Chinką! To żadna przyjemność mieć taką żonę!

▭○▭

OSTATNIA DESKA RATUNKU.

— Wiesz, że Hosenduft, Kugelszwanc i Kuperwasser zbankrutowali?

— Uj! To jest pech! I co oni teraz zrobią?

— Wybierają się w podróż naokoło świata, gdyż doszli do przekonania, że to jest jedyna gałąź przemysłu, która nie uległa stagnacji, no i można na tem zrobić ponownie majątek.

▭▭▭

DOWCIPNY.

— Mówię ci: rączki ma śliczniutkie! nóżeczki, jak cacka! kolaniątka, jak alabaster! udeczka, jak morska pianka...

— Dobrze, dobrze.. widzę, że musi ci się bardzo podobać, skoro tak zdrobniale ją określasz!

— Tak... a przytem mam wrażenie, że w ten sposób mniej będę musiał wydawać pieniędzy na jej garderobę.

▭▭▭

Na stromym zboczu.



Nowoczesna, szanująca się panna nawet w tak karkołomnej sytuacji nie zapomina o pomadce do warg...

PRZY ŁOŻU BOLEŚCI.

Spowiednik: Tak, mój synu! Musisz się teraz przygotować do tej ostatniej, wielkiej podróży!

Umierający: Ciszej, mój ojcze duchowny! Ciszej na Boga, bo jak to usłyszy moja żona, to jeszcze zechce mi towarzyszyć!

▭▭▭

W LOKALNYM POCIĄGU.

— Dlaczego ten maszynista zawsze tak gwiżdże, jak przejeżdża koło tego domku na wzgórzu?

— Bo, widzisz, jego żona ma kochanka, więc chce im w ten sposób przeszkodzić!

— A cóż tamci na to?

— Oh! oni też gwiżdżą na to!

○ ○ ○

PLAGA TRAMWAJI MIEJSKICH.

Do tramwaju wsiada jakaś kobieta z sześciorgiem maluczkich dzieci i prosi o jeden bilet.

— A dzieci? — pyta konduktor.

— Żadne z nich niema jeszcze ośmiu lat! — odpowiada kobieta nie bez dumy w tonie głosu.

— Uch! to pani od czasu narodzin pierwszego dziecka mało kiedy musiała siedzieć z założonemi... nogami! — wykrzykuje w zdumieniu konduktor.

▽ △ ▽

KRÓLEWSKA MANIERA.

Sędzia: Jesteście notowani w różnych powiatach za notoryczne włóczęgostwo!... zkąd teraz się tu zjawiacie? Jaki wasz zawód?... Co właściwie wogóle robicie?

Antek: W tym świrk, świenty sondzie, że nijak nie mogę tego wyjawić! Jeździć to jużci jeżdżę na całego, ale jestem takim ci samym frajerem, jak Alfons Hiszpański... ciągiem jeżdżę *in koguto!*

▥ ▥ ▥

Schematyka zerwania.

(takie sobie majaczenie).

Miłość jest uczuciem niezwykle wzniosłem, jednak nadzwyczaj rzadko trwa dłużej, niż trzy miesiące. Mówię tu, oczywiście, nie o miłości legalnej, uświęconej kontraktem małżeńskim, postem za ręczynowym i weselną bachanalją.

Kochanek i kochanka dochodzą do przekonania po długim okresie pieszczot, przytulań, wzajemnego płacenia rachunków, wspólnego wymyślania sobie od idjotów, wspólnego korzystania z dobrodziejstw podziału płci, a wreszcie wzajemnych odstępstw od wierności... że już nie są niezbędni jedno dla drugiego i wtedy.. dochodzi do zerwania.

* *

Stosunek miłosny kobieta zrywa rozmaicie, jednak największą popularnością cieszy się pięć sposobów klasycznych:

1) Zerwanie listowne,
2) „ telefoniczne,
3) „ przez pośrednika,
4) „ przez przedstawienie wszystkich zaległych rachunków,
5) przez kopnięcie nóżką i wyrzucenie za drzwi.

* *

Mężczyzna reaguje na to najrozmaiciej, zależnie od temperamentu i nastroju psychicznego, lecz conajmniej 99% znanych, niejako historycznych poczynań w takim wypadku, zaliczyć można do pięciu stałych kategorji:

1) Idzie do kina..
2) Pije litr kwasu siarczanego..
3) Filozofuje..
4) Pisze do eks kochanki list, w którym przeważają zwroty, jak: wyrodna, niewdzięczna, wiarołomna, zawsze ubóstwiana, wróć.. wróć, kochanie... na poręczy fotelu wciąż czeka na ciebie twoja ztęskniona pyjama.

. . . .

5) Daje anons do „Bociana" i znajduje nową kochankę.

* *

Przypuśćmy teraz, że zerwanie doprowadziło już do zupełnej separacji fizycznej, moralnej, mieszkaniowej, pieniężnej i że kochankowie wymazali ze swych notesów swe wzajemne rachunki miłosne. Wtedy kobieta szuka sobie, oczywiście, innego mężczyzny, gdyż ogromnie nudno i nie miło jest mówić „idjoto" do... swych mebli!

Jakże odnosi się wówczas porzucony kochanek do nowego akcjonarjusza swej dawnej towarzyszki?..

Tu jest również pięć zasadniczych sposobów:

1) Odsyła mu wszystkie niezapłacone rachunki swej ekskochanki, a przez zapomnienie również i swoje (może się uda?)

2) Pisze anonim, w którym donosi mu, że jego ubóstwiana zdradza go z tym a tym... tam a tam... wtedy a wtedy... tak a tak.. i t. d.

3) Podkłada bombę pod ich mieszkanie, co w konsekwencji pociąga za sobą wykrycie centrali komunistycznej i setki odznaczeń dla P. T. Policji.

4) Zapoznaje się i nawiązuje stosunek z jego dawną kochanką. (Jest to t zw. change de dames)

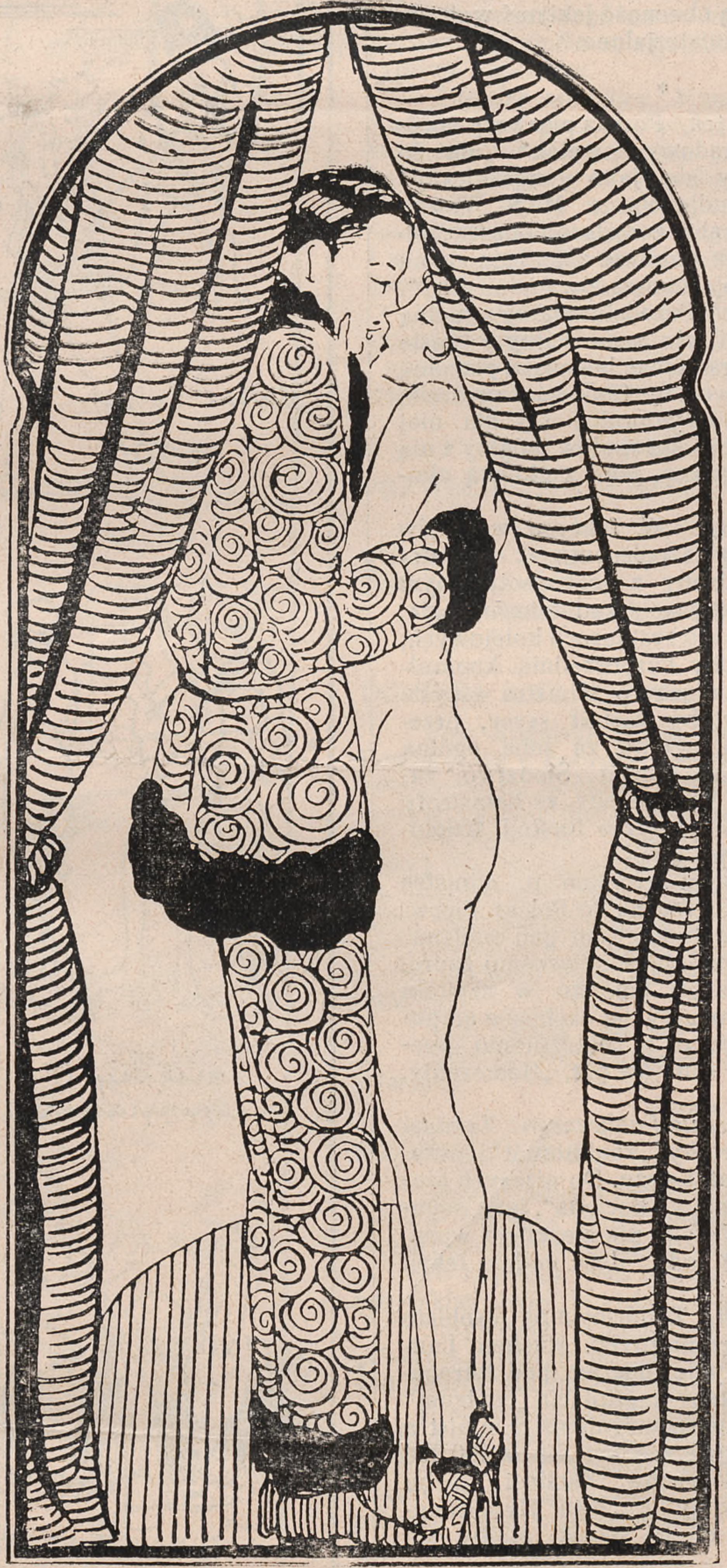
5) Napada rywala w ciemnej ulicy i wybija mu wszystkie zęby w słusznem zresztą przeświadczeniu, że wydatek na sztuczną szczękę może zrujnować budżet domowy kochanków.

* *

Z powyższego schematu widać jasno i oczywiście, że *zerwanie* jest faktem doniosłym i brzemiennym w następstwa. Policja,... krew... gruzy domu... trucizna... utworzenie nowego systemu filozoficznego.. Ach! kochankowie! Zastanówcie się dobrze, zanim nawiążecie stosunek miłosny... pamiętajcie, że zerwanie to — otchłań.

□ □ □

Pocałunek.



Pocałunek powinien być: mocny i zarazem delikatny: tkliwy i namiętny, długi i raptowny,.. słodki i bolesny,.. upajający i pobudzający... nie należy jednak „podczas" nigdy myśleć, co to będzie w przyszłości kosztować..

W GDYNI.

— Proszę Pani chciałbym wynająć pokój ale pod tym warunkiem, że pensjonat pani jest bardzo cichy — gdyż jestem nerwowo chory i potrzebuję spokoju.

— Bardzo proszę, pensjonat jest bardzo spokojny, tylko gdy się zjadą goście, którzy tego spokoju potrzebują, wtedy naprawdę zaczyna być niespokojny.

○ ○ ○

MIĘDZY MĘŻATKAMI.

— Ach! To jest okropne! Wyobraź sobie, że mój mąż i lokaj noszą te same imiona!

— Cóż w tem okropnego?

— Ale... powiadam ci, że to jest gorzej, niż okropne! Jeszcze w dodatku zawsze mam pecha!: Ile razy potrzebuję zapłacić rachunek krawcowej i wołam do drugiego pokoju: „Janie!", tyle razy zjawia się lokaj Gdy znowóż jestem rozebrana... do koszulki i chcę, żeby mi kto ją zapiął na ramionach, wołam „Janie!",. i wtedy zjawia się mąż! Nie! Stanowczo muszę skłonić męża, żeby zmienił imię!

Cóż to za dziwaczny pomysł?!?...

Co zrobiłby każdy z poszczególnych członków rządu, gdyby w cichą noc majową, w trakcie samotnej przechadzki spotkał piękną, nieco rozneglizowaną kobietę, która podziałałaby nań tak silnie, że nie bacząc na interes Państwa, zapragnąłby uczcić jej czarującą obecność jakiemś ważnem i znamiennem zarządzeniem ministerjalnem?

* * *

Minister Spraw Wewnętrznych: Po raz pierwszy spróbowałby „odstawić ten nieurzędowy kawałek“ „nie po formie“. A więc: Przedstawiłby się, jako „zagraniczny“ książę, zaprosił ją na poufną audjencję w M. S. Wewn., w konsekwencji której rozesłanąby została po poszczególnych wojewodach ankieta: „Jak panowie zapatrują się na wpływ pięknej kobiety na rozwój samorządów gminnych?“.

Minister Spraw Zagranicznych: Przedsięwziąłby wspólną podróż informacyjną do Monte Carlo, zamieściłby w prasie paryskiej płatne artykuły propagandowe, lansujące poznaną piękność jako najsławniejszą gwiazdę filmową, wreszcie, dzięki intymnym znajomościom wystarałby się dla niej o koronę San Marino, poczem bez skrupułów mógłby z nią nawiązać bliższy stosunek erotyczny, jako z główką ukoronowaną.

Minister Dróg i Komunikacji: W fabryce wagonów S. A. Zieleniewski zamówionoby z polecenia P. Ministra wagon sypialny „modern urządzony z reprezentacyjnym komfortem“. W takowym odbyłaby się przed-miłosna uczta, wystawiona zmysłem zjednoczonych restauracji kolejowych, w następstwie której nawiązanoby bezpośrednią komunikację.. z Rygą! Dla uczczenia związku p. ministra wszystkie sygnały zwrotnicze przybrałyby kształt serca, przeszytego strzałą Amora, co pociągnęłoby za sobą ogólną katastrofę kolejową na wszystkich linjach. Śledztwo, zarządzone w sprawie powyższej, wykazałoby, że katastrofy powstały na skutek załatwiania na torze funkcji fizjologicznych przez odlatujące ptactwo.

Minister Zdrowia: Pierwszym krokiem p. ministra byłoby sprowadzenie profesora Steinacha do Polski. Pierwszym odmłodzonym kuracjuszem byłby sam pan minister. Piękna kobieta po ogólnej dezynfekcji i odwszeniu zaprowadzonąby została do oddzielnego pokoiku w szpitalu św. Wita, gdzie p. minister dokonałby jej osobiście amputacji wszystkich członków, poczem w natchnieniu poetyckiem napisałby dla niej tom sonetów p. t. „Hemoroidy, jako czynnik degeneracji rasy“.

Minister Wyzn. Rel. i Oświecenia Publicznego: Zamiast „konkordatu“ z Rzymem, zawartoby „konkubinat“, przyczem zniesionym zostałby celibat księży. Do niższych klas szkół powszechnych wprowadzonoby „Bociana“, jako popularną czytankę. Zamiast godzin języka niemieckiego wprowadzonoby w szkołach średnich odp. ilość godzin lekcji „anatomji ciała kobiecego“.

Minister Spraw Wojskowych: Zainicjowałby osobiste manewry, bez udziału gości zagranicznych. Ruchem flankowym oskrzydliłby wrogie pozycje, poczem pod huraganowym ogniem artylerji nastąpiłaby kapitulacja „centrum“ nieprzyjacielskiego. Ogólnie znane roztargnienie p. ministra zpowodowałoby olbrzymie rządowe zamówienie na 400.000 damskich reform dla naszych wiarusów. Zamiast prochu do armat zamówionoby przez pomyłkę „Kali Hypermanganikum“. Oficjalnym organem M. S. Wojsk. stałby się „Bocian“.

Minister Skarbu: Zkonstatowałby, że najwyższym skarbem jest Piękna Poznana, toteż podniesionąby została momentalnie do godności „jedynego zabezpieczenia kursu złotego“. Opozycyjne stronnictwa wniosłyby na plenum sejmu 1001 interpelacji w sprawie powyższej, poczem p. minister, chcąc zapewnić sobie godzinę i 24 minuty czasu na uskutecznienie inflacji miłosnej z piękną kobietą,

Czem zajmują się mężczyźni...



a czem kobiety...



poszczułby „Wyzwolenie“ na „Piasta“. „Nar. Demokrację“ na „Chadecję“, „N. P. R.“ na „P. P. S.“, poczem wyniesionoby z sali posiedzeń sejmowych parę cetnarów metrycznych wybitych zębów, które p. minister zaniósłby ukochanej, jako „souvenir d'amour“.

Minister Pracy i Opieki Społecznej: Przerwałby na czas nieokreślony swą pracę urzędową i zaopiekowałby się wyłącznie spotkaną kobietą. Jako najwyższe odznaczenie tego ministerstwa, słodka kobieta otrzymałaby legitymację bezrobocia, na podstawie której mogłaby podejmować bez stania w ogonku co tydzień 1 zł. i $37^1/_2$ groszy tytułem zapomogi.

Minister rolnictwa: Mimo ustawy parcelacyjnej, zawiesiłby nad poznaną pięknością usankcjonowany przez rząd majorat. Jako prezent miłosny, dostałaby szczęśliwa kobieta majątek o spornej przynależności — Dolijdy. Minister, zajęty uprawianiem dziewiczej gleby, miałby sposobność zapomnieć o klęsce powodzi, strajku rolnym i zapomogach dla okolic dotkniętych nieurodzajem. Z miłosnej ekstazy nie zbudziłaby go nawet klęska nosacizny.

Minister sprawiedliwości: Z powodu ogólnej impotencji swego resortu... nie zapomniałby o sprawach państwowych i spotkaną piękną kobietę kazałby aresztować... jako działaczkę komunistyczną! *Ha—Ha.*

◎◎◎

PRAWDZIWY PRZYJACIEL.

— Teraz takie niepewne czasy! — rzekł mąż pewnej pani do swego przyjaciela — że za nic nie chcę mieć dziecka z moją żoną..

– Aha! – rzekł przyjaciel. – Będę zatem uważał...

o o o

DOMOWA AWANTURA.

Pan Rogalski zbliża się do pokoju swej małżonki. Powrócił on z podróży prędzej, niż to przewidywał. Wtem spostrzega na podłodze męską jedwabną pyjamę, z wyszytym na podszewce monogramem swego przyjaciela.

— Nędznico! — grzmi oszukany małżonek. — Nic kłam! Nie usprawiedliwiaj się! Twoja hańba wypisana jest na twej twarzy! Tak! Wiem, że zdradziłaś mnie! Mnie, który twój obraz nosiłem zawsze w mem sercu, co płaciłem zawsze twe rachunki!... O! ale tę sprawę już ja sam z nim załatwię. Tak! oddam mu sam jego pyjamę! Temu zdrajcy!

A po chwili namysłu:

...Chyba żeby była dobra na mnie... muszę przymierzyć!

PIERWSZE KROKI.

Hrabia Lolo skończył właśnie siedmnasty roczek i dostał od ojca sporą sumkę w formie upominku. Najwyższy czas, by zainaugurować życie dorosłego mężczyzny!

Po krótkich, lecz intenzywnych poszukiwaniach znalazł jakieś dwie młodziutkie nóżki baletowe.

Oczywiście, propozycja!... baletniczka rumieni się... „owszem, poszłabym... ale tak sama.. z mężczyzną... niech pan zaprosi na kolację moją mamę, to pójdę!

Hrabia sprowadził więc do gabinetu mamę, która nie omieszkała uraczyć się kolacyjką i napojami aż do granic możliwości Gdy milczący kelner wniósł właśnie mrożone flaszki szampana, mama spojrzała na młodzika oczami pełnemi ognia i pożądania i szepnęła głosem omdlewającym z rozkoszy:

— A gdybyśmy tak teraz odprawili stąd tę małą? Co?

MIĘDZY MALARZAMI

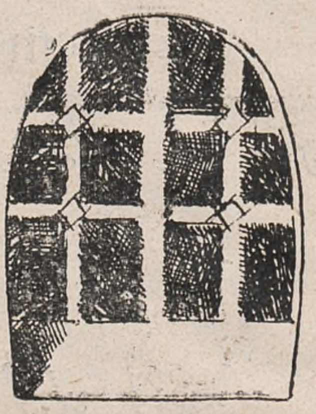
— Ależ ty pojęcia nie masz o rysunku! lepiejbyś zrobił, gdybyś zapisał się do jakiej szkoły malarskiej!

— Myślisz?... Ja znowóż wolę założyć taką szkołę!

Jabłko nie daleko pada obok jabłoni

(*Dykteryjka archaiczna*).





— Weź klucze, waćpanna! – rzekła do swej najstarszej pannicy imć pani starościna Ruchalska. — Nie na tom płaciła sto dukatów rocznie tej francuzicy, byś nie miała teraz mi dopomódz w onej *aritmecitis familiaris*, czyli dopilnowania tego hultaja kuchmistrza, który ciągiem podkrada mi ze spiżarki korzenie, rodzynki, muszkaty i inne zamorskie specjały!

Dobrze, pani matko! – odpowiedziała posłusznie starościanka, poczem, przywdziawszy czepiec, skoczyła do sepecika po pęk kluczyków, z którymi każdej cnotliwej białogłowie ponoć tak bardzo jest do twarzy.

— Stąpaj waćpanna naprzód! — rzekła cicho starościna i nastawiła ucha, bo z czeladnej słyszeć się dawał jakowyś śmiech jazgotliwy Zofki, dziewki służebnej.

— Cóż to znowóż za hultaj zakradł się do mej czeladki? Cóż to za gzy? Poczekaj, brysiu, zaraz cię tu wypłoszę!

I starościna, poprzedzana przez swą córkę, weszła cicho do przyległej izby.

— O rety! – krzyknęła naraz starościanka i cofnęła się gwałtownie, zasłaniając niewinne oczka rękami.

W czeladnej pod oknem nie kto inny, jeno sam imć pan starosta Ruchalski bez kontusza, w żupanie podejrzanie rozpiętym przyciskał do swej piersi pannę służebną,

— Ruszaj do siebie, błaźnico! — krzyknęła do córki starościna, poczem przybrawszy wygląd srogi i oburzenia pełen, weszła do czeladnej.



*

Służebna, Zofka padła bezwładnie na krzesło i nie zwracając uwagi na swój rozpięty stanik i dwa różowe pączki, wyglądające ciekawie z za gorsetu, zakryła zasromane liczko piąstkami i lała łzy nad miarę obfite i rzewne.

Tymczasem imć pan starosta podciągnął w górę swe rajtuzy i opasał się silniej pasem, by przybrać wygląd nieuwłaszczający jego dostojeństwu, a potem, po chwili głębszego namysłu wyjąkał:

— Hę?... hę?... no i cóż?...



Jednako starościnę opanowała taka cholera, że nie zważając na niewinne spoglądanie swego małżonka, trzasnęła drzwiami i wyszła, słowa nie wymówiwszy.

*

Imć pan starosta wszedł do pokoju stołowego i stanął w drzwiach osłupiały.

— Uf!... A cóż też waćpan tu wyprawiasz?

— Eee.. nic, panie ojcze! – krzyknął młody starościc, wypuszczając z objęć garderobianę swej pani matki, która z piskiem wybiegła na korytarz, zarzucając w tej konfuzji kieckę na rozognione liczko.

— Nie waszmość nie uważasz na *respectus*, należny rodzicielskiemu gniazdu! Jak się asan zachowujesz? To takie *mores* wpajają w konwikcie, gdzie asan siedziałeś lat cztery, bąki zbijając? Ja asana... rozumu nauczę! Ja asana.. ja asana... na kobierczyku obić każę!

Starościc stał czerwony, jak na tureckiem kazaniu, z nogi na nogę przestępując.

– Wybacz, panie ojcze! — rzekł po chwili, chyląc wyperuczony łeb do nóg rodzicielskich. — Wybacz!

Starosta odsapnął i wspomniał na one pączusie, których tak raptownie musiał zaniechać.

— Szczęście asana, żem się udobruchał. No... jeszcze ci tym razem to ujdzie na sucho... Rozumiesz, błaźnie? Nawet pani matce o tem nic nie powiem.

Starościc rzucił się do rąk ojcowskich, a rodzic, całkiem już uspokojony wyszedł z pokoju, by dokończyć z Zofką, panną służebną rozpoczęte dzieło, które mu nazbyt gorliwa jego połowica w samym środku zepsowała.

Bachantka.



Przed rozkoszami łoża, — rozkosz kielicha!

NIEPOCIESZONA WDOWA.

— Są jeszcze na świecie wdowy naprawdę niepocieszone!

— Tak?

— Znałem jedną, która kochał do tego stopnia swego męża, że umarła w tym samym dniu, co i on!

— Niemożliwe!

— W tym samym, ale o dwadzieścia trzy lata później!

▽ ▽ ▽

TEŻ... BEZCZELNOŚĆ

— Mój drogi! Czy masz jakiego adwokata, specjalistę od rozwodów?

— Owszem, znam... ale dzisiaj nie urzęduje, gdyż właśnie o godzinie 6-tej wieczór bierze ślub w kościele Karmelitów!...

□ □ □

PRZY ŁOŻU BOLEŚCI.

Lekarz: Czy dobrze funkcjonuje pański termometr?

Chory: Doskonale! Jak tylko pan doktor wspomniał coś o honorarjum to zaraz spadł poniżej zera.

□ □ □

FEMINISTKA.

— Wiesz, Lusiu, że wychodzę za mąż.

— Niemożliwe!

— Tak! Nieodwołalnie!

— Jakto: Przecież nienawidziłaś mężczyzn!

— Tak... ale znalazł się wreszcie taki, który poprosił o moją rękę!

□ □ □

JAK ZASADA, TO ZASADA.

— Jesem tak silnie przywiązana do mojej religji, że nie mogę, do prawdy, zrozumieć, jek żydówka może wychodzić za katolika.

— Ale przecież gdyby pani kochała...

— No,.. to przynajmniej przedtem wychrzciłabym się...

□ □ □

ŚWIAT NAOPAK

— Ile lat ma ta panienka?

— O! Ona musi być bardzo młodziutka, gdyż ma jeszcze... długie włosy!

□ □ □

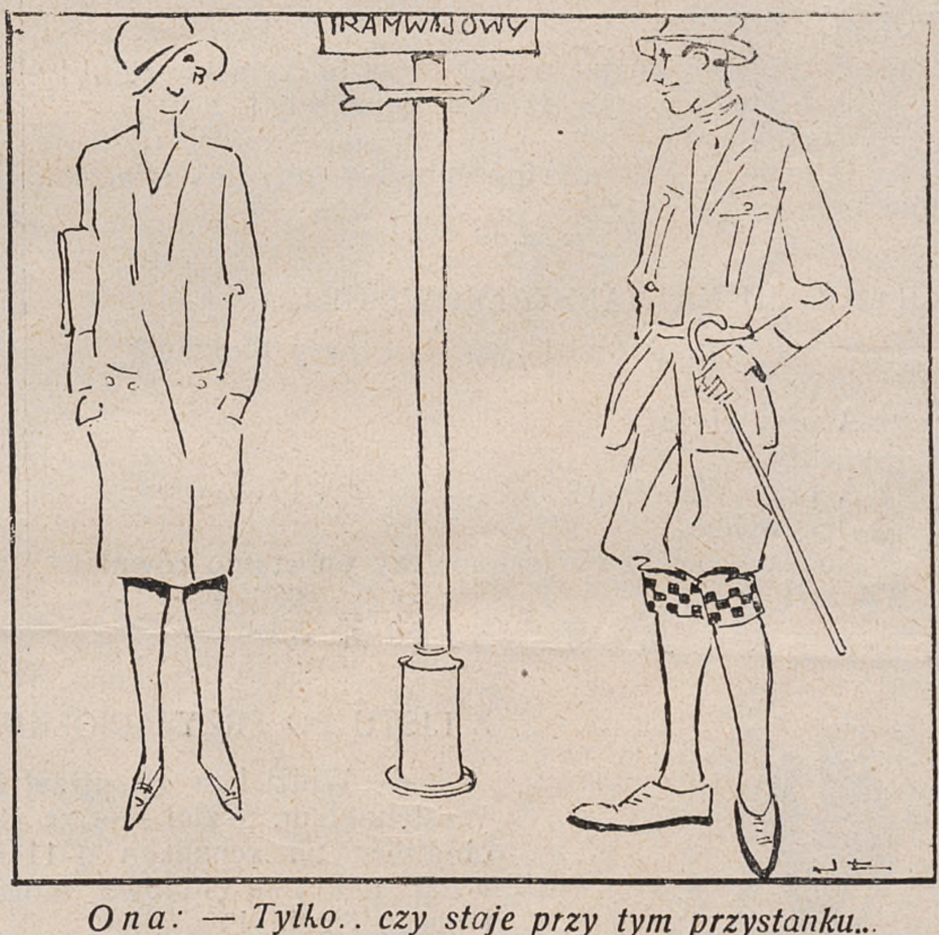
U POKĄTNEGO KREDYTORA.

— Drogi panie Tafet! Pożycz mi pan jeszcze sto złotych .. zwrócę panu pojutrze i daję na to słowo uczciwego człowieka!

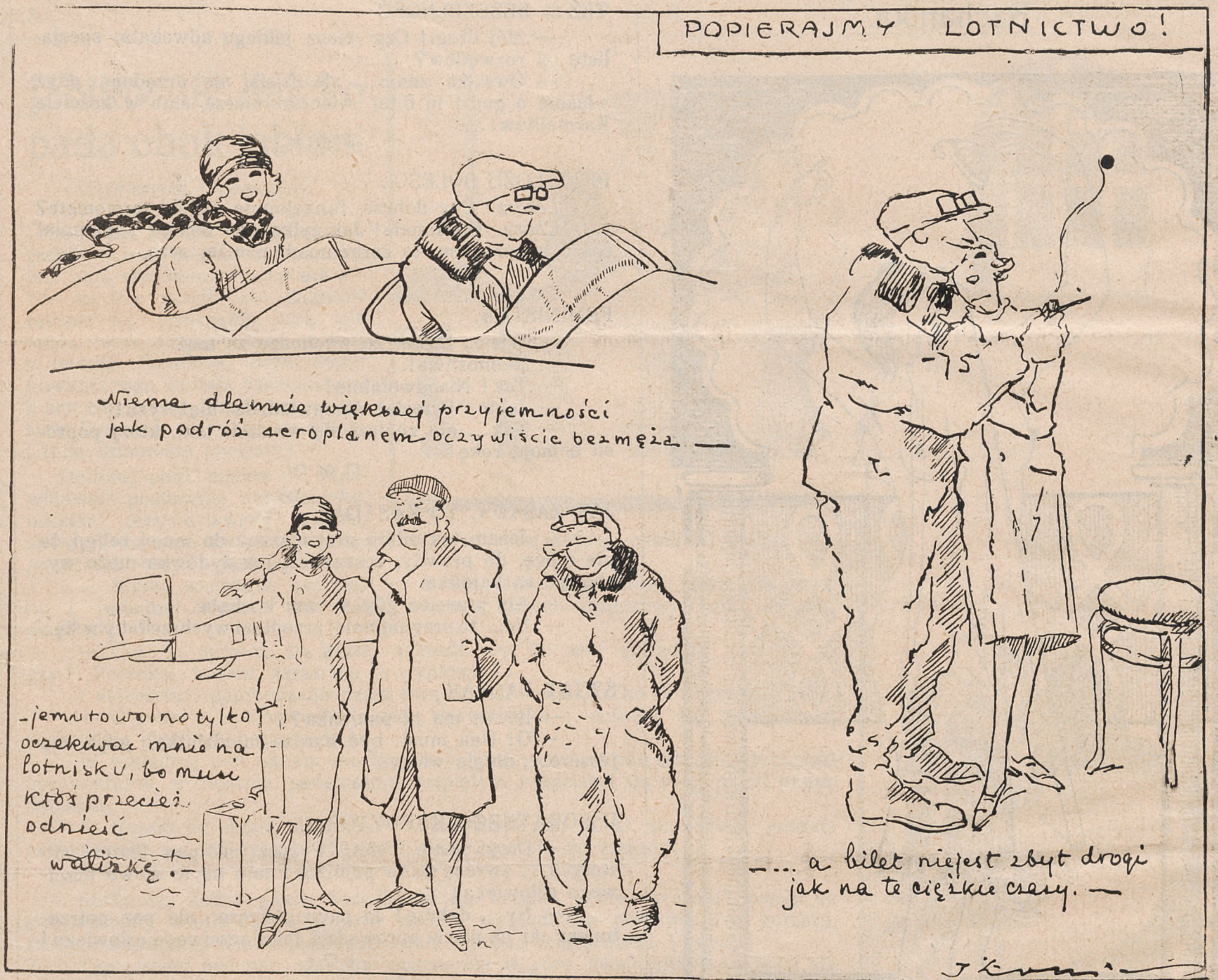
— Ny. . dobrze! Ja panu pożyczę, ale pan potrzebujesz mi najpierw sprowadzić tego uczciwego człowieka!

□ □ □

TAJEMNICA PRZYSTANKU TRAMWAJOWEGO.



Ona: — *Tylko.. czy staje przy tym przystanku...*
On: — *No, oczywiście!...*



W PODRÓŻY.

— Patrz, żonusiu jakie piękne są te rzymskie ruiny!

— Ach! tak.. ale to dziwne, doprawdy!

— Co takiego?

— Dziwne, że w starożytności budowano ruiny zamiast domów.

▭ ▭ ▭

W TRAMWAJU NA MARSZAŁKOWSKIEJ.

— Panie konduktorze! Czy staje przy Pięknej?

— Staje!

— A przy Hożej?

— Także!

— A przy Wspólnej?

— Oczywiście!

— No... no... ciekawy jestem, czy on stanie również przy Wilczej!

● ● ○

NIEFORTUNNY OPIEKUN.

W sądzie zeznaje, jako świadek naoczny mała, 12-letnia dziewczynka. Biedaczka jest do tego stopnia zażenowana, że przewodniczący musi jej kilkakrotnie zadawać to samo pytanie, zanim uzyska odpowiedź.

Przewodniczący, któremu zależy nadzwyczaj na zeznaniach dziewczynki, uśmiecha się mile do dziecka:

— Zbliż się, malutka! Panowie sędziowie bardzo lubią takie małe dziewczynki!

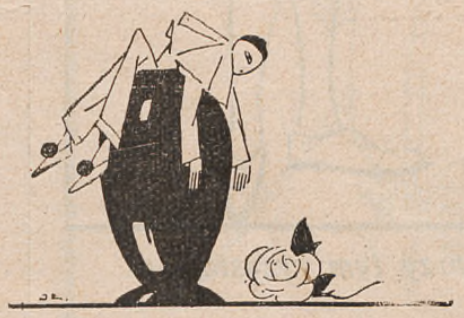
Ktoś na widowni się uśmiechnął, a jeden z obrońców zakrztusił się w sposób wiele znaczący.

Wtedy przewodniczący czując, że jego powiedzenie interpretują w sposób dwuznaczny i chcąc naprawić sytuację, mówi:

— Naturalnie.. panowie sędziowie lubią bardzo również małych chłopczyków...

Na widowni rozległ się tłumiony wybuch śmiechu, a potem cała sala parsknęła jak na komendę.

▭ ▯ ▭



Z LISTU DO PRZYJACIÓŁKI.

— Widziałam go, ujrzał mię... pokochałam, pokochał. Westchnęłam. Wziął mię za rękę, wziął mi całusa, wziął obietnicę na schadzkę o 11 w nocy w naszym domu, wziął nakrycie stołowe mojego ojca i w końcu wziął i poszedł sobie!

□ □ □



POTĘGA PRASY.

Pewien nowojorski dziennikarz wypuścił z pod prasy swój ostatni numer i... umarł. Anioł stróż wziął go za rączkę i zaprowadził do nieba. W drzwiach stał akurat św. Piotr.

— Jaki zawód? — zapytał groźnie klucznik niebieski.

— Dziennikarz.

— Niema miejsca!

I zatrzasnął drzwi przed nosem biednego umrzyka.

— Chodźmy zobaczyć do piekła – rzekł aniołek.

— Ha, cóż robić? Chodźmy!

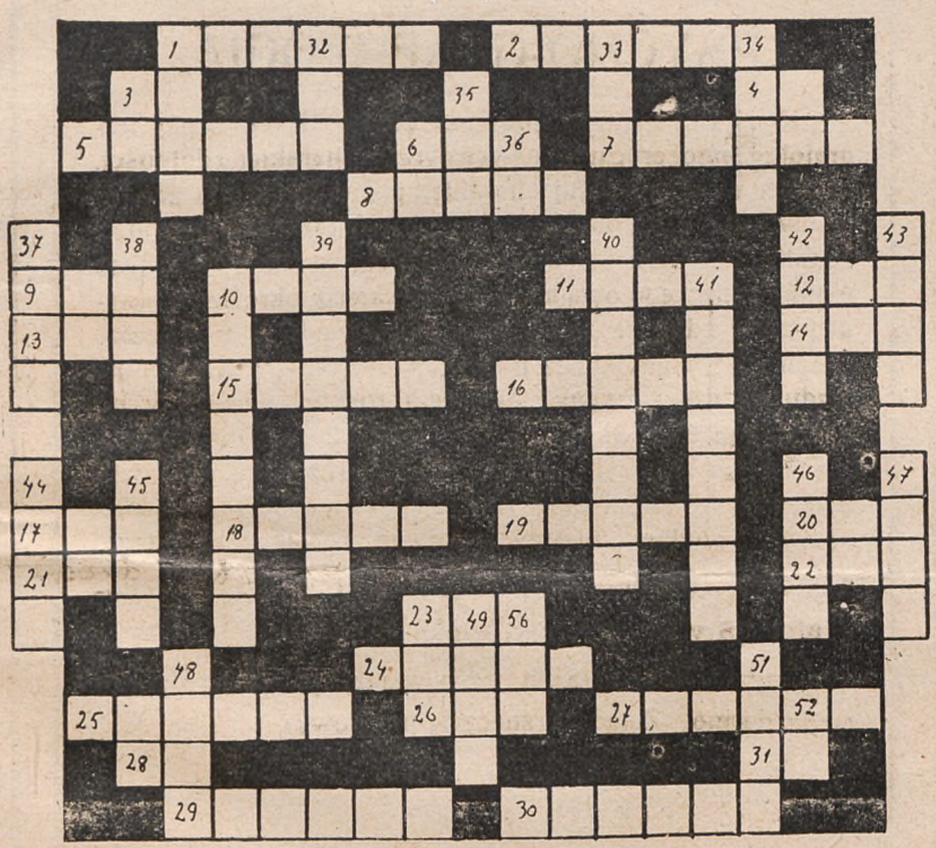
— Co? dziennikarz? — zawołał Lucyfer, wymachując ogonem. — Niema miejsca! – i zamknął drzwi, jednak znacznie łagodniej, niż św. Piotr.

Dziennikarz przyjął filozoficznie to zrządzenie losu, wycofał się na jakąś opuszczoną gwiazdę i założył dziennik rewolwerowy.

Po miesiącu miał gratisowy bilet zarówno do nieba, jak i do piekła.

□ □ □

Krzyżówka „Bociana".



1 Osobnik, który chciałby. lecz nie może... 2 Wóz tryumfatora (nie wolno w nim wozić na spacer kokotek). 3 Pierwsze dwie litery alfabetu, 4 on po francusku (w tem niema nic dwuznacznego), 5 Budynek w ogrodzie, służący do słuchania śpiewu słowika (tylko skończeni idjoci rozwiązują tam zagadki krzyżykowe), 6 Przysłówek, 7 Miasto w Indjach (słynne z pięknych kobiet i zazdrosnych mężów), 8 Światowa stolica perwersji... 9 głupie pytanie, 10 część ciała (często ugina go żona lub, kochanka), 11 też część ciała .. bardzo nieskromna! 12 Uważaj czytelniku! To imię może należeć do twej kochanki, 13 Miejsce spoczynku ludzi sytych rozkoszy doczesnych (po 20 wzmocnionych), 14 Część doby, w której dokonuje się większości włamań do kas i do... cnoty niewieściej, 15 Człowiek „perwers", który roznamiętnia się do kart, 16 Zabawka dla panienek, które już w młodości czują pragnienie bawienia „czegoś", 18 Przyjaciel po francusku (wszystkie słowa, które mogą stać się dwuznacznymi, lepiej jest wymawiać w obcym języku), 18 Inaczej bawić się (nie należy tego robić na noc... z ogniem), 19 Inaczej piękność (wspak), 20 Okres czasu (wystarcza na obrzydzenie rozkoszy pożycia małżeńskiego), 21 Nocny lokal, w którym, o ile kto nawet pije mleczko, to ma ono przynajmniej 70% alkoholu, 22 Bywa twardy, bywa miękki zależnie od okoliczności... tylko proszę nie myśleć o czemś zdrożnem. Jest to inaczej dola, 23 Męskie imię biblijne. Żona tego pana, ujrzawszy go raz trzeźwym, zamieniła się w słup soli! 24 Miejsce zatrzewione, doskonałe do rozwiązywania krzyżówek... oczywiście we dwójkę! 25 Okrutna część garderoby damskiej, zakrywająca najpiękniejszą ozdobę górnej połowy ciała kobiecego, 26 Spoczynek. Jest następstwem ogólnego zmęczenia organów. wrogami tego spoczynku są: kobieta, pchła, budzik i zaprotestowane weksle, 27 List bez podpisu. Wysyłają go kobiety, które nie mogą już w inny sposób podniecić płci odmiennej, 28 Litera Popularne wyroby gumowe szczycą się posiadaniem aż dwóch tych liter i to w środku, obok siebie, 29 Bożek miłości, duch opiekuńczy „Bociana", 30 Jędyny podarunek który wypada przyjąć od kobiety, chyba że chce podarować się cała, 31 Zaimek osbisty. Panienki piszą go dużą literą i stawiają za nim mnóstwo domyślników.

Imię demonicznej artystki filmowej, 2 Inaczej twoja, 33 Drzewo (równie twarde, jak ząb... czasu), 34 Przysłówek 6 Zaimek wskazujący, 35 Podarunek, 36 Zaimek osob, 37 Kawior w stanie surowym (zaleca się mężom w stanie.. ugotowanym), 38 Polowanie z nagonką, 10 Służy do zabezpieczenia psiego pyska (Należy wkładać ten przyrząd teściowym, tylko nie wiadomo, co powiedzą psy na takie pohańbienie ich utensylji), 39 Inaczej „czarny charakter". (Zawiedzione żony wyrażają się w ten sposób o swych małżonkach), 40 Instrument muzyczny, 41 Nieporozumienie w stadjum „gwałt wnem", 42 Napój stokroć szlachetniejszy od wody, 43 Wybuchająca rakieta (gorze temu, kto ożeni się z „wybuchającą kobietą), 44 Kobieta z ludu (Vidi: piosenką o grabiach), 45 Roślina — symbol niewinności. (Nasze panie często nadużywają tego symbolu), 46 Pokoik z komfortem, dobrze zabezpieczony w pobliżu „telegraf", 47 Inaczej „gatunek", 48 Bryła, 53 Zadrzewiona część powierzchni ziemi, 49 Roślina kłująca. (Czytelniku! uważaj, byś przypadkiem nie wpadł w objęcia podobnej kobiety), 50 Zaimek wzkazujący, 51 Nieodzowna część lampy naftowej. (Tylko ludzie upośledzeni na umyśle mogą zastosować go do lampy elektrycznej), 52 *W* po niemiecku.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 1 października 1925 roku.

Do nadsyłającego rozwiązania należy dołączyć zamieszczony poniżej „Kupon szaradowy".

Za rozwiązanie Krzyżówki, zamieszczonej w obecnym numerze przeznacza redakcja jako nagrody, 2 najnowsze książki beletrystyczne

KUPON SZARADOWY „BOCIANA"
który należy dołączyć do rozwiązań szarady z numeru 18-go.

Redakcja i Administracja „Bociana"
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

Prenumerata:

kwartalna . . . . zł. 4·50
półroczna . . . . zł. 9·—
roczna . . . . zł. 18·—

Ceny ogłoszeń.
cała kol. (w tekście) zł. 380· (w rekl.) 280·—
1/2 „ „ zł. 200·— „ 150· -
1/4 „ „ zł. 90·— „ 80·—
1/8 „ „ zł. 50·— „ 40 —
wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 gr.
„ „ w rekl. 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.



CENY DROBNYCH OGŁOSZEŃ:

20 groszy za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 10 słów. Przy zamówieniach listownych prosimy należytość załączyć w znaczkach pocztowych, a tekst ogłoszenia w celu uniknięcia pomyłek pisać czytelnie. Zgłoszenia na anons przechowuje Administracja „Bociana" w najzupełniejszej dyskrecji.

Zgłoszenia na anons mogą P. T. ogłaszający się otrzymywać listownie, przyczem należy przysłać znaczek 15-to groszowy.

Administracja zastrzega sobie prawo modyfikowania nadesłanych ogłoszeń, których treść ze względów cenzuralnych nie mogła by zostać wydrukowaną.

Adresować: **Administracja „Bociana" Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego L. 95.**

Wydawca: Czesław Lipiński. Kierownik artystyczny: I. Łonicki. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Pogoda

Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarz. L. Gronusia Firma Friedlein